

EXPRESS

ILUSTROWANY

Jedność chłopów

Władze PSL Nowe Wyzwolenie, przekonane, że jedność ruchu ludowego będzie źródłem jego siły i znaczenia w państwie, postarowały się połączyć się ze Stronnictwem Ludowym.

Słuszna ta decyzja spotkała się z uznaniem mas chłopskich. NKW Stronnictwa Ludowego poleciło wszystkim zarządom terenowym SL przyjąć do swoich kół dotychczasowych członków PSL Nowe Wyzwolenie.

Kogo dotyczy amnestia?

Ustawa przewiduje całkowite darowanie kary lub wydatne jej złagodzenie. — Dziś dyskusja w Sejmie nad projektem rządowym

W dniu wczorajszym został Sejmowi Ustawodawczemu przedłożony rządowy projekt ustawy amnestyjnej.

Artykuł pierwszy stwierdza:

Celem upamiętnienia otwarcia Sejmu Ustawodawczego, wybranego z woli narodu w dniu 19 stycznia 1947 r. i wyboru Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej oraz celem umożliwienia wszystkim obywatelom wzięcia udziału w odbudowie demokratycznej Polski Ludowej, udziela się sprawcom i uczestnikom przestępstw popełnionych w kraju, lub za granicą przed dniem 5 lutego 1947 r. amnestii na zasadach, określonych w niniejszej ustawie.

Puszcza się w niepamięć i przebacza przestępstwa sprawcom, którzy dobrowolnie zaniechają przestępczej działalności i oświadczą o tym władzy Bezpieczeństwa Publicznego, albo czynią to w ciągu dwóch miesięcy od dnia wejścia w życie niniejszej ustawy. Sprawy przestępstw, którzy dopełnili warunków, przewidzianych w tych przepisach tracą dobrodziejstwa, wynikające z niniejszej ustawy, jeżeli w ciągu dwóch lat od dnia jej wejścia w życie popełnią nowe przestępstwo tego samego rodzaju, co określone w przepisach.

Występki przeciw państwu

Puszcza się w niepamięć i przebacza:

1) Występki przewidziane w dekreście z dnia 13 czerwca 1946 r. o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy państwa.

2) Występki przewidziane w Kodeksie Karnym Wojska Polskiego.

3) Inne występki, na które przewiduje ustawa niezależnie od kar dodatkowych, karę pozbawienia wolności do lat dwóch lub grzywny, albo obie kary łącznie.

4) Wykroczenia.

5) Występki skarbowe i przestępstwa podatkowe, za które ustawa przewiduje karę pozbawienia wolności do 6-ciu miesięcy lub grzywnę nie wyższą niż 50.000 zł, albo obie te kary łącznie.

6) Wykroczenia skarbowe.

Ponadto darowuje się: kary pozbawienia wolności, orzeczone w rozmiarze nie powyżej lat 5-ciu, skierowania do oddziału karnego, orzeczone jako kary zasadnicze.

Złagodzi się o połowę kary pozbawienia wolności, orzeczone w rozmiarze powyżej lat pięciu, lecz nie ponad lat dziesięć.

Złagodzi się o jedną trzecią kary pozbawienia wolności orzeczone w rozmiarze ponad lat dziesięć.

Zamienia się karę śmierci na karę dożywotniego więzienia, a karę dożywotniego więzienia na karę 15 lat więzienia.

Wykroczenia skarbowe

Par. 1. W sprawach o występki skarbowe i przestępstwa podatkowe.

Darowuje się niewykonane w całości lub w części kary grzywny orzeczone w rozmiarze nie powyżej 50.000 złotych oraz kary pozbawienia wolności, orzeczone w rozmiarze nie powyżej 6 miesięcy.

Zmniejsza się o połowę kary grzywny orzeczone w rozmiarze powyżej

50.000 złotych oraz kary pozbawienia wolności w rozmiarze najwyżej 6 miesięcy.

Zasady, określone wyżej stosuje się także wtedy, gdy obie te kary w powyższych granicach naznaczono łącznie.

W szczególnych przypadkach, gdy karę pozbawienia wolności orzeczono w rozmiarze nie powyżej lat dziesięciu, prokurator przedłoży Prezydentowi Rzeczypospolitej wniosek o częściowe lub całkowite ulaskawienie, biorąc pod uwagę okoliczności, towarzyszące popełnieniu przestępstwa.

Warunkowość amnestii

Następuje artykuł 10, par. 1 i 2, który określa, do jakich przestępstw, przewidzianych odpowiednimi dekretemi, lub kodeksem prawnym, nie stosuje się amnestia. M. in. z amnestii nie mogą korzystać przestępcy faszystowsko-hitlerowscy,

winni zeznania się nad ludnością cywilną i jeńcami oraz zdrajcy narodu polskiego. Amnestia nie dotyczy również osób, które nie wypełniły warunków, zaznaczonych na początku oraz przestępców zawodowych lub z nawyknięcia.

Umorzenie sprawy

Sąd może, na wniosek lub za zgodą prokuratora, postępowania nie wszczynać, lub wszczęte umorzyć, jeżeli według okoliczności danego przypadku należałoby wymierzyć karę w takim rozmiarze, że podlegałaby darowaniu z mocy przepisów.

Umorzeniu podlega również sprawa o przestępstwa skarbowe, wymienione u-
przednio.

Wykonanie niniejszej ustawy, porucza się ministrom: Sprawiedliwości, Obrony Narodowej, Bezpieczeństwa Publicznego, Skarbu, Administracji Publicznej, i Ziemi Odzyskanych — każdemu w jego zakresie działania.

Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia.

Polska i Francja

zawarły umowę o wzajemnej wymianie kulturalnej

Wczoraj o godzinie 11-ej ministrowie Modzelewski i Skrzyszewski w imieniu Polski oraz Bidault i Naegelen w imieniu Francji podpisali polsko-francuską konwencję kulturalną.

Konwencja postanawia utworzenie mieszanej komisji kulturalnej, która będzie odbywała swe sesje częściowo w Paryżu, a częściowo w Warszawie pod przewodnictwem francuskiego bądź polskiego ministra oświaty.

Jedną z istotnych zdobyczy konwencji jest ostateczne uznanie szkolnictwa polskiego we Francji i zrównanie go w prawach ze szkolnictwem francuskim, a z drugiej strony istnieje klauzula, zobowiązująca stronę polską do odbudowy liceum francuskiego w Warszawie.

Różne inne postanowienia konwencji ustalają technikę jej działania i utrwalają w pewnych kwestiach istniejący stan rzeczy.

Uwolnić świat od strachu

przed narzędziami masowego zniszczenia. — Głos Polski w Radzie Bezpieczeństwa

W Radzie Bezpieczeństwa toczy się w dalszym ciągu dyskusja nad rozbrojeniem i związana z tym, sprawą energii atomowej.

Na wtorkowym posiedzeniu delegat Polski, ambasador Jerzy Michałowski, reprezentujący Polskę w Radzie Bezpieczeństwa podczas pobytu w kraju ambasadora Lange, wygłosił przemówienie, będące gorącym apelem do Rady, aby pamiętała o ważności problemu kontroli energii atomowej i uzyskała kompromisowe, jednomyślne jego rozwiązanie.

W trakcie swego wystąpienia, mówca oświadczył:

My, Polacy znamy broń równie straszne i niszczące jak ta. Znamy fabryki śmierci w Oświęcimiu, Treblince, Majdanku i Buchenwaldzie. Ta broń wymor-dowała 6 milionów ludzi w Polsce. Więcej, niż 100 razy tyle, co zginęło ludzi w Hiroszimie. Bomba atomowa nie może tedy zasłaniać nam ogólnego problemu broni masowego zniszczenia, które skierowane być mogą przeciw spokojnym państwom, kobietom i dzieciom, starcom i chorym.

Jeśli mamy osiągnąć pierwsze stadium koniecznego wzajemnego zaufania, jeśli mamy walczyć o wolność od strachu, musimy wszyscy jasno i bez żadnej wątpliwości potępić raz na zawsze wszelkie rodzaje masowych broni z bombą atomową włącznie.

Austria
Amb. Michałowski wypowiedział się kategorycznie za tym, aby zakaz produkcji i posiadania broni atomowej poprzedził stworzenie systemu kontroli i inspekcji i oświadczył, że monopolistyczne stanowisko w sprawie energii atomowej jednego kraju czyni badania w innych krajach wyścigiem badań dla celów wojskowych.

Pakt anglo-radziecki

Nieoficjalne wiadomości o toczących się rokowaniach

Z Londynu donoszą, że w kołach półoficjalnych utrzymuje się, że ambasador brytyjski w Moskwie prowadzi rozmowy z ministrem Molotowem w sprawie rozszerzenia i przedłużenia na 50 lat trak-

tatu radziecko-brytyjskiego.

Podano do wiadomości, że chwilowo nie będzie się publikowało żadnych komunikatów w sprawie toczących się w Moskwie rozmów.

Austria dostaje złoto

Stany Zjednoczone przekazały Austrii złoto wartości 5 milionów dolarów, jako część skarbowego złota austriackiego, które zostało zagrabione w swoim czasie przez Hitlera. Złoto to odnajdziono częściowo ukryte

Uwaga, Uwaga!..

Niemcy odbudowują się

Nie brakuje im funduszy, ludzi ani zapasów. — W szybkim tempie dźwigają się z ruin siedziby bandytów. — Polska musi zwyciężyć w wyścigu odbudowy

Dumni jesteśmy z szybkiej odbudowy naszych miast. Cała Polska cieszy się z każdej wmurowanej cegły w Stolicy, z każdego nitu w nowych mostach na Wiśle. Poznań odbudowuje się cicho i bez rozgłosu, ale skutecznie. Są również niestety miasta polskie, gdzie wiele się mówi o odbudowie i często się wzdycha. Zobaczmy jednak, jak się odbudowują miasta niemieckie, gniazda podpalaczy i burzycieli naszych miast.

BERLIN

Już w pierwszych dziewięciu miesiącach ogólny obrót wszystkich berlińskich portów wynosił 548.636 ton towarów rozmaitego rodzaju. Znajduje się w pełnej odbudowie 128 berlińskich mostów. Do końca marca ub. r. same kobiety berlińskie oczyściły 101 milionów cegieł i uprzętnęły 400.000 metrów sześciennych gruzu.

DREZNO

Całkowicie odbudowano most Alberta. Odnowiono teatr przy pałacu Zwinger na 1.300 miejsc. Odnowiono wielki gmach Administracyjnego Urzędu Pracy, naprawiono tamy i wodociągi. Co więcej: opracowano sto trzynaście planów całkowitej przebudowy miasta, urządzono wystawę „Nowe Drezno”, gdzie każdy zwiedzający może czynić swoje uwagi, które są rozpatrywane przez architektów. Na tę przebudowę przeznaczono ponad 80 milionów marek, wydano już ponad 42 miliony. Sama ludność Drezna zebrała na odbudowę swego miasta 4 miliony marek.

W DESSAU

mieście słynnego „Domu budowy” skupiającego najzdolniejszych architektów Niemiec, w kolebce „nowego stylu” architektonicznego, na skutek działań wojennych zniszczonych zostało 25 tys. mieszkań na ogólną liczbę 33.000. Do połowy roku 1946 oddano do użytku 6 tysięcy mieszkań, usunięto zupełnie stosy gruzu.

LIPSK

Ucierpiał on najwięcej w latach 1913 do 1945. Na zniszczonych 80.000 mieszkań, odremontowano już 60 procent.

W Lipsku na słynnych targach pokazano po raz pierwszy maszynę do czyszczenia cegieł: może ona czyścić 800 do

1000 cegieł na godzinę. Działają już używana w całym Niemczech. Z powodu braku żelaza, stali i drzewa, budynki wznosi się z betonu i gliny.

HAMBURG

Ulice całkowicie oczyszczone z gruzów i śmieci. Ruch przedwojenny. Miesięcznie wywozi się tu 40.000 kubicznych metrów rumowisk za pomocą systemu dźwigów, skonstruowanych w Bad Oeynhausen, który może działać na przestrzeni 6 kilometrów. Przenoszą one 400 metrów łań. na godzinę. Dla bezdomnej ludności wybudowano 2.200 baraków. Kolej żelazna odbudowała 3.500 km linii kolejowych.

DORTMUND

należy do najbardziej zniszczonych miast w Niemczech. Budynki mieszkalne uległy zniszczeniu w 90 procentach. Pomimo to pracuje huta, która zatrudnia 12.000 robotników.

KOLONIA

wbrew twierdzeniom propagandy niemieckiej ocalała słynna katedra. Okazuje się, że ucierpiała ona najwięcej przy wysadzeniu mostów na pobliskim Renie przez Niemców. Prace renowacyjne są już w toku. Podobnie szybko podnosi się z gruzów Akwizgran.

WILHELMSHAVEN

Miesięcznie remontuje się 150 mieszkań za 2,5 miliona marek, a łącznie w roku 1946 naprawiono 2.000 mieszkań; usunięto prócz tego 60 600.000 metrów sze-

ściennych gruzów z 2.400 całkowicie zburzonych i 1.300 uszkodzonych domów za sumę 4 milionów marek.

NORYMBERGA

Na sto domów ocalało w Norymberdze dziewięć. Ulice oczyszczone już z gruzów, kursują tramwaje i koleje miejskie. Nie brakuje dobrej woli ani funduszy, ale ręk do pracy.

DARMSTADT

11 września 1944 cztery piąte Darmstadt obrócone zostało w kamienną pustynię. Zginęło wtedy 11 tysięcy ludzi podczas jednego nalotu. Dziś Darmstadt liczy już przeszło 80.000 ludności i jest w pełnej fazie odbudowy.

BREMA

Rozporządzeniem władz miejskich każdy mieszkaniec Bremy, senator czy robotnik, mężczyzna czy kobieta, jeden cały tydzień musi pracować własnymi rękoma nad usuwaniem gruzów. Tygodniowo mobilizuje się dwa do trzech tysięcy ludzi. Tramwaje przewożą już 7,35 mil. pasażerów miesięcznie.

A obok tych wielkich i znanych miast pracuje nad odbudową tysiące wsi i miasteczek.

Wiemy, czym nam grozi szybka odbudowa Niemiec. Nie wolno nam dać się wyprzedzić. Musimy zwiększyć tempo w wyścigu odbudowy, jeżeli chcemy go wygrać. A nie zapominajmy, że od zwycięstwa w tym wyścigu zależy przyszłość Polski i następnych pokoleń. (2)

Z córką „gubernatora” ożenił się amerykański oficer

Podczas procesu norymberskiego — żona osławionego „Generalnego Gubernatora” Hansa Franka, powieszono go w październiku ub. r. — Frau Brygitta wraz ze swymi trzema córkami często przyjeżdżała w odwiedzinach do męża — bowiem rodzina niesławnej pamięci „Gubernatora” mieszka w Neustadt, we własnym wylownym domu.

Rodzinne te spotkania ułatwiał amery-

kański oficer łącznikowy przy Międzynarodowym Trybunale w Norymberdze, który... ożenił się obecnie z Annemarie Frank, w której rzekomo zakochał się podczas pełnienia swych obowiązków służbowych. Wiadomość ta wywołała wielką sensację w kołach alianckich Berlina, a niefortunny młody żonkoś, ma podobno, nawet sporo przykreści z tego powodu. (1)

Codzienna nowelka „Expressu”

Pióro i brzytwa

Zjawienie się w klubie „Pod białym piórem” najpopularniejszego „fabrykanta” powieści kryminalnych Jana Ewerskiego, wywołało ogólne poruszenie.

Z rąk Jerzego Falkiewicza, korespondenta „Zielonego Kuriera”, wypadły karty, Maniewicz upuścił na ziemię kufel z piwem, Koliński przerwał ulubioną partię bridge’a i podbiegł do Jana Ewerskiego, który wolno przeszedł na drugi koniec pokoju i opuszczył się ciężko na toalet.

Coż było przyczyną tak wielkiego poruszenia? Jan Ewerski nosił na tustej szyi, miast zwykłego, wysokiego kołnierzyka, miękki szal jedwabny. Z przodu szyi, tam, gdzie zaczynał się formować trzeci podbródek, widać było wielki plaster, z pod którego wyziarała pokrwiawiona gaza jodoformowa.

Co się stało? Kto cię zranił?

Pisarz nie odpowiadał nic przez kilka minut. Począł się więc czynić drastycznie aluzje. Opowiadał o nadużyciu alkoholowym. Śmiało się z nocej walki, jaką odbył muszący niekiedy literaci z mordercami — bohaterami swych powieści kryminalnych. Komentowano wreszcie wszelkie sposoby samobójstwa, zastanawiając się, czy przecięcie żył w rękach lub gardle jest środkiem radykalnym.

Jan Ewerski słuchał dość długo kolegów. Wreszcie zaczął mówić. Mówił wolno, z wysiłkiem, widać było, że sprawa mu to ból. Mimo to opowiadał

Opowiadał tak obrazowo, że po kilku minutach w klubie zapanowało milczenie. Wszyscy przysłuchiwali się w skupieniu, z natężeniem.

— Wiem, że mi nie uwierzycie — mówił Ewerski — Moja przygoda jest szalona. Ale, wiercie mi, życie tworzy niekiedy rzeczy, badziej fantastyczne, aniżeli najburzliwsza fantazja ludzka może sobie wyobrazić. Tak, moi panowie.

Otóż dziś po południu poszedłem do fryzjera. Usiadłem w fotelu — jak zwykle, jak codziennie. I, jak zwykle, gołic mnie zaczął fryzjer Bolek. Namydlił mi twarz.

— Bolek — powiedziałem mu — musisz mnie dziś wyjątkowo dobrze ogolić. Idę wieczorem na prośbowa kolację.

Siedziałem z przymkniętymi oczyma i opracowywałem w myśli 83 stronę swej ostatniej powieści kryminalnej „Czarna pięść”. Wdzięcie, chodziło o następującą akcję. Józef Maburski „Czarna pięść”, chce zamordować Bronisława Harnicza, detektywa kryminalnej policji. Ale jak ma zamordować? Oto właśnie kwestia, nad rozwiązaniem której biegałem się. Chciałem wymyślić coś nowego, coś nieznanego. Czytelnicy muszą przy czytaniu opisu tej sceny dostać gęśniej skórki.

Tymczasem Bolek zaczął mnie gołić, krótkimi posunięciami brzytwy usunął mi zarost z twarzy. Czulem ostrze

brzytwy... twardą ręką Bolka... jego równy oddech... jego miękkie palce na mej twarzy.

I nagle wpadła mi do głowy genialna myśl.

Hurra — pomyślałem sobie. Mam rozwiązanie sposobu zbrodni. Wiem w jaki sposób Józef Maburski ma zabić detektywa Harnicza.

Oto Józef jest Bolkiem —

Bolek jest Józefem —

Bolek — Józef gołił Bronisława Harnicza, detektywa z kryminalnej policji. Prowadził brzytwę po jego policzkach, naciąga skórę, by łatwiej usuwał się zarost. Naciąga skórę na szyi... Przykłada brzytwę... krzyk... krew tryska... Przekleństwo!!!

Poczułem w tej chwili ból w szyi. Bolek upadł nieprzytomny na ziemię. Coś ciepłego spływało mi na piersi.

Nawpół przytomnego ze zdenerwowania i bólu zaprowadzono mnie do lekarza. Doktor zatamował mi krew i założył opatrunek. Rana na szczęście była powierzchowna. Warstwa tłuszczu (Ewerski poklepał się po brzuchu) uratowała mi życie.

W trzy godziny później przeluchiwało Bolka w komisariacie policji. Oj płakał, trząsł się. Nie wiedział o niczym. Mówił, że mnie wcale nie gołił. Nic nie pamiętał. Nie uwierzono mu, zaprowadzono go do sędziego śledczego. Natychmiast przyśląono do krzyżowych pytań. Ale Bolek wypierał się wszystkiego.

Ostatecznie ja rozwiązałem tę dziwną niewytłumaczoną zagadkę.

Nasze Lady

ANTONI M. Szkoła filmowa ma zostać dopiero uruchomiona. Wyższa Szkoła Teatralna mieści się w Łodzi, konieczna jest jednak matura.

WIESIA Fl. Imię, które pedoba się Pani mężowi, będzie — naszym zdaniem zupełnie odpowiednie dla Waszej córki.

Aleksander z Gdańsk. Towarzystwo Przyjaciół Polsko-Radzieckiej, po porozumieniu z Generalnym Konsulem ZSRR w Gdańsku przystąpiło do organizowania biura, które będzie udzielać wiadomości o Polakach, znajdujących się jeszcze na terenie Związku Radzieckiego. Adres tego biura: Wreszcza ul. Marszałka Rokossowskiego 27. Poniżej w Związku Radzieckim — jak Pan słusznie podkreśla — są jeszcze Pałacy, którzy utracili łączność z rodzinami w kraju, pragną jednak powrócić do Ojczyzny — Towarzystwo Przyjaciół Polsko-Radzieckiej we Wreszcza przydzie im w tym z pomocą.

Jadwiga z Targowej. Ja mam do niego większe prawo — pisze Pani — byłam wesołniej o 4 lata, przecież przesyłałem wspólnie dobrych i złych chwil, a teraz on znalazł sobie inną, mówię mi, że to jego pierwsza prawdziwa miłość...!

Do drugiego człowieka wolno mieć tylko jedno prawo, jakie on sam nam udzieli — a „On” kocha inną, a tym samym prawa do swojej osoby przepadł na tamtą.

„On” powiedział, że i tak ode mnie odejdzie, bo tam jest jego szczęście. Jak zatrzymać go przy sobie? — pyta Pani.

Cierpiecie wszyscy troje, wszyscy troje mężczyźcie się, oklamujecie, robicie sobie wzajemnie wymówki — a w rezultacie... on i tak pomimo wszystkich Pani rozpaczalnych wysiłków, by go zatrzymać — odejdzie. Czy nie lepiej i nie z większą godnością byłoby usunąć się „jemu” z drogi? W ten sposób tylko Pani jedna będzie cierpieć — zamiast trzech osób. Zamiast zostać ostatecznie porzuconą — co dla żadnej kobiety przyjemne nie jest — czy nie lepiej odejść samej? W ten sposób zostawi Pani po sobie chociaż miłe, przyjazne wspomnienie, zamiast niechęci, czy nawet nienawiści.

Konkurs Jubileuszowy

Kupon Nr. 25

wyciąć i zachować

Prostu, gdy myślałem o akcji mej powieści zahypnotyzowałem tego biednego chłopca. Tak mych myśli nakazał mi na jedną chwilę przeobrazić się w Józefa i przeciąć gardło mnie — a właściwie detektywowi Harniczowi.

Bolek ograł mnie został mordercą w hypnozie... — kończył Ewerski swoje opowiadanie.

W klubie zawrzało. Począł się opowiadać o hypnozie, jej skutkach. Przeważały niezliczone przykłady. Dyskutowano gorąco, o wszystkich zjawiskach tajemnych, o sugestii, okultyzmie, telepatii. I omawiano gorąco wypadek podświadomej hypnozy fryzjera Bolka.

Po upływie pół godziny, gorącą dyskusję przerwał nagle głośny śmiech. To śmiał się Ewerski. Jedną ręką zerwał z szyi szal, drugą plaster i watę. Na szyi nie było śladu zadrapania.

— Moi panowie — zawołał — to był tylko eksperyment! To, co wam opowiadałem, do jeden rozdział mojej powieści kryminalnej. Chciałem przekonać się, jakie wywiera wrażenie. I jeśli wy, krytyczne umysły, przyglądacie moje opowiadanie poważnie, moja książka zrobi furorę!

Dziękuję panom! Moja książka będzie miała powodzenie.

Nastąpiła chwila ciszy. Jerzy Falkiewicz, korespondent „Zielonego Kuriera” podarł dyskretnie kilka kartek stenogramu, które napisał podczas opowiadania Ewerskiego dla swego pióra.

— To ze mnie osioł — zamruczał pod nos.

WICEK I WACEK (po wyzwoleniu)



LITERAT: — U mnie straszyl...
WICEK: — Nie pleć pan!
WACEK: — I to po nocy!...



WICEK: — To tylko mysz!
LITERAT: — Okropność!
WACEK: — Zatluczemy ją!...



WACEK: — Trzymaj, wal, tłucz potwora! Lup! Siup!...
WICEK: — Uaaa!... Mój nos!



LITERAT: — I co mnie skusiło spro wadzać tych narwańców!... Ruinę zrobili z mieszkania!

Kartki żywnościowe zamiast przydziałów w naturze

Jak się dowiadujemy, w najbliższym czasie przewidziane są jeszcze pewne zmiany w zaopatrzeniu aprowizacyjnym.

Bursy, internaty, domy starców i zakłady opieki zamkniętej otrzymywały dotychczas produkty w naturze. Ma to być zniesione i wzamian za to wszyscy pensjonariusze tych zakładów będą otrzymywali kartki żywnościowe. (i)

Bezpłatne wczasy dla uczniów rzemieślniczych

Związek Izby Rzemieślniczych przegnał 5 mil. zł. na wczasy dla uczniów.

Wczasy będą bezpłatne i przynawane uczniom w formie nagród za postępy poczynione w nauce.

Czas trwania wczasów wyniesie 2 tygodnie.

Coraz mniej chorób na terenie naszego miasta

Liczba wypadków zachorowań na choroby zakaźne jest na terenie naszego miasta z każdym miesiącem mniejsza.

W styczniu rb. Wydział Zdrowia Publ. Zarządu Miejskiego w Łodzi zanotował 214 przypadków, przy 288 wypadkach w mies. poprzednim.

Spadek ten dotyczy w pierwszym rzędzie duru brzuszego (z 18 do 8), płonicy (z 133 do 95) i błonicy (z 281 do 49). Ogólna liczba chorych, leczonych w szpitalach miejskich, wynosiła w ub. mies. 4.114. Stopień wykorzystania łóżek szpitalnych wyrażał się cyfrą 78 proc.

Więcej gazu

używamy, niż przed wojną

Jak wynika ze sprawozdania Gazowni Miejskiej w Łodzi, tendencja zużycia gazu w porównaniu z konsumpcją przed wojenną jest na terenie naszego miasta stałe zwyżkowa.

Jeśli porównamy zużycie gazu ze stycznia 1939 roku ze zużyciem w styczniu 1947 r., otrzymamy zwyżkę, wynoszącą 40,7 proc. W m. styczniu b. r. Gazownia Miejska wyprodukowała 1.246.890 m. sześć. gazu. Z przeróbki węgla uzyskano 1.533.000 kg. koksu. Smoly wyprodukowano 85.000 kg.

Groźny pożar w domu mieszkalnym

Wczoraj wybuchł groźny pożar w domu mieszkalnym przy ul. Kilińskiego 107, który jeśli nie pełna poświęcenia akcja Straży Pożarnej mogłaby pociągnąć fatalne następstwa za sobą.

Ogień powstał na 4-y m piętrze w poprzecznej olicynie wskutek wadliwie wmontowanej rury.

Na miejsce przybyło 6 oddziałów Straży, które pod kierunkiem komendanta Kalinowskiego sprawnie przeprowadziły akcję ratowniczą. (i)

Kożuszki... na lato

Pracownicy marzną, magazyn jest pełen, a kożuszków nie wydają

Narzekamy wszyscy na mróz. Udając się rano do pracy, szybko biegniemy przez ulice, nie możemy się doczekać tramwaju, tupiemy nogami, wulamy policzki i nos w kołnierz palta. Tak samo w drodze powrotnej do domu.

Ale przecież przez ten cały czas było nam ciepło. Sale fabryczne, warsztaty rzemieślnicze, pokoje w biurach i urzędach są ogrzewane. Cóż mogą natomiast powiedzieć ci wszyscy, którzy nie mają się gdzie ogrzać, którzy podczas trzaskających mrozów pracują na dworze?

Wiele pisało się już na ten temat. Jeszcze przed nadejściem wielkiej fali mrozów wskazywaliśmy na konieczność zabezpieczenia przed zimnem milicjantów, strażaków, monterów, ślusarzy i innych robotników, którzy zmuszeni są do pracy na odkrytym powietrzu.

Niestety, wszelkie nawoływania nie odniosły większego skutku. Dano wprawdzie komuś tam filcowe buty, innemu znów watawaną kurtkę, ale była to za ledwie kropla w morzu rzeczywistych potrzeb.

Rozdzielono też pewną ilość kożuszków. Ciepłych, ochraniających doskonale przed mrozem kożuszków. Otrzymali je najbardziej potrzebujący, ale ponieważ takich jest bardzo wielu — kożuszków wystarczyło tylko dla znikomego procentu pracowników.

Niedawno Ministerstwo Aprowizacji i Handlu zapowiedziało za pośrednictwem prasy nowe przydziały kożuszków, które mieli otrzymać centralnie tj. za pośrednictwem swych central związkowych poszczególne grupy pracowników.

Komunikat został opublikowany już dobrych kilka tygodni temu. I od tego czasu — cisza, jak makiem zasiał.

Nikt nas nie może poinformować, dlaczego zapowiedziane kożuszki nie zostały dotąd rozdane. Do 31 stycznia czekano na remanent. Teraz podobno „odpowiednie” czynniki zastanawiają się, komu konkretnie przydzielić kożuszki, ażeby nikogo nie skrzywdzić. Podział ma być bowiem absolutnie sprawiedliwy. Ażeby zaś powziąć tak ważną decyzję, trzeba zebrać odpowiednie materiały, dane statystyczne itd.

A zima sroży się nadal. Mróz już nie szczypie, ale przesywa nawskroś, zwłaszcza, gdy się stoi na kilkunastostopniowym mrozie przez kilka godzin.

Ciepłe kożuszki zaś leżą sobie w magazynie przy ul. Piotrkowskiej 242. Leżą i czekają, aż zaświeci żławiennie słońce, aż mocno zagrzeje i dobrzy ludzie wydobędą je z magazynu, aby rozdać swym biednym bliźnim... (o)

Mróz spowodował szkody

Przemarzły kartofle i ucierpiał oziminy

Zwróciliśmy się do kompetentnych czynników z zapytaniem czy i w jak duży stopniu zima wpłynęła na stan zasiewów na terenie naszego województwa.

Jakkolwiek nie ma mowy o żadnej katastrofie — sytuacja jest dość poważna, gdyż brak opadów śnieżnych do 20 stycznia przy jednoczesnej niskiej temperaturze spowodowały znaczne szkody w rolnictwie.

Wskutek mrozu ucierpiał wcześniej siane oziminy, szczególnie żyto.

Wymarza też większa ilość ziemniaków w kopcach oraz wysadki buraczane niedostatecznie zabezpieczone przed mrozem z powodu słabej pokrywy śnieżnej.

Ostateczne, oszacowanie szkód będzie możliwe dopiero po zniknięciu śniegu i odkopaniu kopców.

W sterach rolniczych oczekiwana jest po tak wielkich mrozach wczesną wiosną. Liczą się również z opóźnieniem w tym roku robót wiosennych, które normalnie winny rozpocząć się w marcu. Na opóźnienie to wpłynie znaczna ilość śniegu, zalegającego pola.

Zwraca się uwagę, że wskutek zamieci śnieżnych i mrozów obroty handlowe między wsią a miastem zostały wydatnie zahamowane.

Utyka bardzo dostarczanie ziemniaków do gorzelni, jak i nabywanie pomocniczych nawozów i innych artykułów, niezbędnych w gospodarstwach. (k)

Ponowna katastrofa

Autobusy znowu stanęły, dojazdówki kursują nieregularnie. — Szalejąca onegdaj wichura spowodowała poważne trudności w komunikacji

Silna wichura, która zerwała się onegdajszej nocy, wyrządziła bardzo poważne szkody.

Spowodowała bowiem ponowne pogorszenie komunikacji.

W dniu wczorajszym i dzisiejszym autobusy kursują tylko na jednej linii — warszawskiej. Na wszystkich innych liniach komunikacja samochodowa nie może się wogóle odbywać, gdyż silny wichur nawiał znowu góry śniegu na drogi.

Maszyny, które wyruszyły do Zychlina, Gębina i innych miejscowości utknęły w śniegu. Kierowcy pieszo przybyli do Łodzi i opowiedzieli o swych przygodach.

Ruch samochodowy ponownie został sparaliżowany. Jest to prawdziwą katastrofą tym bardziej, że komunikacja kolejowa w dalszym ciągu odbywa się z poważnymi opóźnieniami.

W wielu miejscowościach wichura również i na tory nawiała zasy śnieżne.

Wichura odcięła znowu od Łodzi najbliższe miasteczka. Tramwaj tuszyński, nie mogąc przebić się przez potężne zasy, ograniczył swą marszrutę, dojeżdżając do Rzgowa, a od połowy wczorajszego dnia — tylko do Gospodarza.

Bardzo ciężka sytuacja jest także na linii łutomierskiej. Wprawdzie wczoraj jeszcze wozy chodziły do samego kraju

ca ale dziś, prawdopodobnie, będą zmuszone wydatnie ograniczyć trasę.

Na linii ozorkowskiej kursowały wskutek nowych trudności tylko wozy motorowe i to do Aleksandrowa, Zgierza i Ozorkowa.

Tak poważnych komplikacji jak w tym roku jeszcze nigdy aura nie powodowała. (o)

Dyrekcja Łódzkich Zakładów Wyrobów Papierowych
Piotrkowska 238
poszukuje
głównego księgowego
Warunki do omówienia na miejscu

Ulica pijaków

Wódka leje się strumieniami na Felsztyńskiego. — Jak pewien obywatel leczył gripę alkoholem i co z tego wynikło

Stali bywalcy sądu starościńskiego musieli zwrócić uwagę na pewien bardzo charakterystyczny szczegół. Oto bardzo poważny procent obwinionych, zwłaszcza gdy chodzi o sprawy trunkowe, rekrutuje się z sympatycznej ulicy Felsztyńskiego. Jak można się zorientować z materiału liczbowego — niemal cała ulica jest pijaca...

Wczoraj reprezentował ją Juliusz Bauer z pod numeru 5-go. Obwiniony był — o opilstwo. Ale Bauer nie chce się do tego przyznać. Uparcie zaprzecza zarzutowi.

— Padłem ofiarą szalejącej grypy — oświadcza z emfazą. — Leżałem w łóżku i nie mogłem się doczekać lekarza. Jestem człowiekiem wyrozumiałym i muszę uwzględnić to, że lekarze nie mogą nadążyć z pomocą. Ponieważ obawiałem się komplikacji, poradziłem się sąsiadów, jakie środki najlepiej mogą usunąć gripę. Wyłożyli mi to dokumentnie i udałem się do restauracji na kilka głębszych. Piłem wódkę, ale to nie była wódka, to było lekarstwo. Zrobiło mi się lepiej, więc wyszedłem do domu. Po drodze przewróciłem się. Było ślisko, nogi uginały się, a może to lekarstwo było zbyt mocne?

I trafił chłabi, że właśnie przechodził tamtędy milicjant. Podchodzi do mnie i mówi: „Panie, pan jest pijany”. A ja mówię: „Nie jestem pijany, tylko zasłabłem po lekarstwie. On ciągle swoje — to wódka a ja — to lekarstwo. Cóż mogę zrobić, jeśli nie ma zrozumienia w

Tron bez następcy

Ks. Julanna powiła czwartą córkę

Księżniczka Julanna powiła onegdaj o godz. 2.30 rano czwartą córkę.

Dom panujący w Holandii już od 50 lat nie ma ani jednego potomka płci męskiej.

narodzie?

Sędzia wziął do ręki protokoły i przeczytał go na głos.

...wyżej wymieniony Juliusz Bauer zamieszkały przy ul. Felsztyńskiego 5 leżał na chodniku kompletnie pijany i nie mógł się nawet podnieść o własnych siłach...

Bauer zarabia niewiele, to też sędzia

wziął to pod uwagę i za opilstwo wymierzył mu stosunkowo łagodny wymiar kary — 400 złotych grzywny.

Grypa szaleje w dalszym ciągu. I cóż to będzie, gdy wszyscy chorzy zaczną się leczyć w ten sposób, co ob. Bauer? Chyba trzeba będzie przemianować nazwy wszystkich ulic na — Felsztyńskie... (k)

Zamordowali milicjanta

który chciał ich zatrzymać z łupem

Wojewódzka Komenda M. O. w Łodzi powiadomiona została o strasznej zbrodni, dokonanej przez nieujętą narazie szajkę bandytów.

W nocy z 15 na 16 bm. nieznanymi sprawcy w liczbie kilkunastu osób dokonali zuchwałego napadu na Spółdzielnię Wiejską we wsi Niedospielin w powiecie radomskim.

Bandyci zrabowali wszystko, co się tylko w sklepie znajdowało, poczem załadowali łup na furę i ruszyli w kierunku

ku sąsiedniej wioski. Akurat przechodził tamtędy funkcjonariusz M.O. Tadeusz Pawliński. Domyślając się pochodzenia wiezionych rzeczy, wezwał on jadących do zatrzymania się. W odpowiedzi na to posypał się grad kul. Milicjant padł trupem na miejscu, a bandyci niezatrzymani przez nikogo odjechali spokojnie z łupem, zabierając jeszcze za morderzanemu milicjantowi płaszcz, czapkę i legitymację.

Powiadomione o zbrodni władze wszczęły energiczny pościg. (l)

56.000 kobiet w Łodzi zatrudnionych jest w przemyśle

Na ogólnokrajowej konferencji inspektorek pracy do spraw kobiet i młodocianych złożone zostały sprawozdania z działalności poszczególnych inspektoratów, z których wynika, że procent kobiet i młodocianych zatrudnionych w przemyśle jest barażi znaczny.

I tak np. w województwie śląsko-dąbrowskim zatrudnionych jest około 100.000 kobiet oraz 30.000 młodocianych w woj. gdańskim — 10.000 kobiet

i 8.000 młodocianych. W samej Łodzi na 120.000 zatrudnionych robotników 56.000 jest kobiet a młodocianych około 7 i pół tysiąca.

Jak wynika ze złożonych sprawozdań, jakkolwiek wzrasta w kraju sieć fabrycznych oraz Stacji Opieki nad Matką i Dzieckiem, zdarzają się wypadki, że kierownictwa zakładów pracy niedoceniają ważności problemu ochrony kobiety pacującej i młodocianych. (k)

Trzech księży

uległo katastrofie samochodowej pod odzia

Na szosie pod Palczynem samochód marki „Mercedes” jadąc z nadmierną szybkością zarzucił na zakręcie i wpadł do rowu, ulegając doszczętnie rozbięciu.

Jadący samochodem księża salezjanie Piotr Pirożny, Wojciech Baławajter i Władysław Sulejko doznali ciężkich obrażeń. Szofer wyszedł z wypadku bez szwanku.

Przyczyną wypadku, jak ustaliło śledztwo było pęknięcie przedniej osi.

Stan rannych księży, którzy przebywają w szpitalu w Palczynie jest groźny.

Uwaga, dozorcynie

Zaopatrzcie się w zaświadczenia

Wiele domów łódzkich posiada dozorcynie, które tak samo jak i dozorczy do mowi są zgrupowane w Związku Zawodowym.

Związek zwraca się obecnie do dozorczyń, pobierających karty żywnościowe w biurze związku o obowiązkowe doświadczenie zaświadczeń wystawionych przez administrację domu, względnie komitet domowy, stwierdzających, że dana dozorczyń nie ma męża, lub też że mąż jej z powodu starości czy choroby znajduje się na jej utrzymaniu. Termin składania zaświadczeń — do dnia 22 lutego rb.

Polacy z całego świata

zagospodarowują Ziemię Odzyskaną

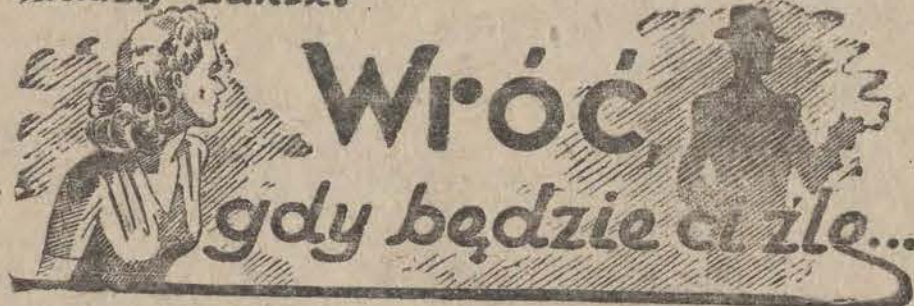
Przed niedawnym czasem donosiliśmy, że na Dolnym Śląsku w miejscowości Bolesławiec jest jeszcze ciągle dużo miejsca, dużo mieszkań i dużo posad do objęcia dla pragnących się tam osiedlić Polaków.

Ostatnio — ak się dowiadujemy — do Bolesławca przybyło 14 rodzin repatriantek z... Indii i Afryki Centralnej.

Na gospodarstwach rolnych powiatu bolesławieckiego osiedlili się już również repatrianci z Jugosławii, Ukrainy, Białorusi, Litwy Kowieńskiej i Francji.

Bolesławiec zgromadził zatem Polaków z całego świata, którzy wspólnym wysiłkiem zagospodarowują nasze Ziemię Zachodnią. (b)

Andrzej Zariski



— Ale, że te wszystkie niemieckie Witelhauseny są lura w porównaniu z naszą „Perłą” Baczewskiego, czy Izdebnicą „Jarzębinówką”, zapytuję poważnie: o co właściwie będziemy prowadzili tę wojnę?

Doktor Ryszowiecki nie był strategiem, ale jako człowiek poważnie myślący, umiał docenić potęgę Niemiec, a co zatem idzie, niebezpieczeństwo, grożące Polsce ze strony coraz to bezczelniejszego i coraz to demonstracyjniej zbrojącego się Adolfa Hitlera. Nie mieszał się jednak do dyskusji, jako że w tej chwili zastanawiał się — zresztą nie po raz pierwszy — nad dziwnym stosunkiem Wery do rodziców, w szczególności zaś do ojca.

W jego rodzinnym domu panowały stare, piękne, patriarchalne stosunki. Rodzice dbali o dzieci i kochali je — dzieci szanowały i kochały rodziców.

Cwarte przykazanie boskie „Czcij ojca twego i matkę twoją” znał Bogusław nie tylko z katechizmu. On miał je już we krwi.

Matkę (po której odziedziczył swój kobiecy prawie wdzięk i subtelność) ubóstwiał za jej dobroć, miłość i przywiąza-

nie, jakie okazywała mu na każdym kroku.

Ojciec był trochę twardszy i surowszy. Jeśli zachodziła tego potrzeba, umiał być stanowczy. Bogusław jako mały chłopiec bardziej kochał matkę, a więcej bał się i szanował ojca. Ale później, kiedy już zdał maturę i analizować zaczął charakter ojca, zrozumiał, ile miłości, a i mądrości życiowej kryje się w sercu starszego pana, który radami, wskazówkami i męską stanowczością kształtował jego trochę miękki charakter.

Prócz miłości i szacunku, jakie miał zawsze dla niego, doszło wtedy jeszcze inne uczucie: wdzięczność.

Nawet wówczas, gdy zdał doktorat, nie zmieniło się nic w ich wzajemnym stosunku. Bogusław nie zapominał nigdy, że ten siwy pan jest nie tylko jego najlepszym przyjacielem, do którego może się zwrócić z zaufaniem w najcięższych chwilach życia, ale i ojcem. Więc też młody doktor zawsze demonstracyjnie, choć to było już niby niemodne i „nieprzyjęte”, ile razy — już jako dorosły — przyjeżdżał do domu, witał się z ojcem najpierw z czcią i szacunkiem całował go w rękę, a potem dopiero z miłością w policzek.

110)

Ale kiedy ostatni raz pocałował ojcowską dłoń, była ona już zimna. Ojciec jego, inżynier w małym, powiatowym mieście, umarł na skomplikowane zapalenie płuc, a rok potem przeniosła się do wieczności matka i pani Ryszowiecka.

Tak więc po cichym, rodzicielskim domu, zapętnionym starożytnymi meblami, pozostało teraz tylko rzewne, drogie wspomnienie. Ale doktor Bogusław Ryszowiecki ma wciąż jeszcze w pamięci dobrą, zawsze pogodną twarz matki i trochę surowego, lecz w gruncie rzeczy jakże tkliwego i kochającego go ojca. O nich też pomyślał teraz, porównując swoją miłość synowską z dziwnym stosunkiem Wery do ojca.

— Kto nie kocha swoich rodziców, ten jest złym człowiekiem, ten niema serca — przypominało mu się powiedzenie matki. A matka jego miała zawsze rację. Więc czyżby było prawdą, że Wera jest... bez serca?

Bogusław kocha swoją narzeczoną, ale bynajmniej nie jest aż tak zaślepiony, ażeby nie dostrzec jej wad. Podziwia głębie czarnych oczu panny, prześliczną karnację jej ramion, sztukę z jaką potrafi prezentować modne toalety. Ale równocześnie dochodzi coraz więcej do wniosku, że narzeczoną jego jest pusta, oschła i samolubna.

— Wera jest jeszcze młoda... Może jednak z biegiem czasu pogłębi się i zacznie szukać treści tam, gdzie dotychczas widzi tylko formę... i może chłód jej serca rozgrzeje się płomieniem miłości — pociesza się doktor Ryszowiecki nieledwie tak samo jak przed laty Robert Dalmirski, kiedy prowadził do ołtarza wyniosłą, dumną baronównę Ewę Tyshausen.

Bo chociaż Wera jest zmanierowana, w gruncie rzeczy nie jest zła... Musze

tylko z cierpliwością lekarza wzięć się do leczenia tej schorzonego charakteru i okazywać jej zawsze dużo, dużo serdeczności — dochodzi do konkluzji doktor Ryszowiecki.

A potem odszukuje pod stołem jej miękką dłoń i ścisną ją mocno: ażeby panna wiedziała, że w tej chwili myśli tylko o niej.

Jednakże paluszki Wery nie odpowiedziały mu na jego dyskretną czułość, ona zaś śmiała się głośno, słuchając jakiejś pieprznej anegdoty, jaką opowiadał jej pan major...

Tymczasem — jako że wypito już sporo — nastrój bięsiadujących staje się coraz swobodniejszy. Panie mają w oczach lekką mgiełkę, panowie na twarzach wypieki. Początkowo rozmawiano o teatrze, wycieczkach i polityce, teraz opowiada się dowcipy i flirtuje.

Rozmarzone damy spoglądają niedwuznacznie w oczy swoim sąsiadom

„a pod stołem rzecz to znana istny Grunwald mistrza Jana” — jak w znanym wierszyku Boya.

Wygłoszono już sporo toastów: „zdrowie gospodyni”, „jej córki”, „zdrowie pani”.

Wygłoszono toast na cześć armii, za który w imieniu całego wojska podziękował major Barbacki, zapewniając społeczeństwo, że tak jak dziś leją wodę tak jutro gotów jest przelewać krew nieprzyjacielską.

Z kolei wzniesiono inne jeszcze „zdrowia”. A że wyczerpano już niemal wszystkie ewentualności, ni stąd ni z owd strzelił do głowy mocno już zawniętego pana Grędzińskiego koncert, wtedy wzniesł również toast na cześć... gospodarza domu.

(D. e. n.)

Fabryki idą pełną parą

W rb. przewidywane jest dwukrotne zwiększenie importu surowców oraz czterokrotne zwiększenie eksportu materiałów gotowych

Stukają krosna, furkoczą wrzeciona. Wysoko w górę wzbija się dym z czerwonych kominów. Pełną parą pracują fabryki włókiennicze.

Rozbudowa przemysłu włókienniczego w Polsce, obok zwiększonego zapotrzebowania na siły robocze, maszyny i artykuły pomocnicze, uzależniona jest także od ciągłego, nieprzerwanego dopływu surowców.

Surowce włókiennicze są w większości pochodzenia zagranicznego i dostarczenie ich wymaga w obecnych warunkach dużego wysiłku, a przede wszystkim mobilizacji odpowiedniej ilości dewiz, względnie pokrycia kosztów importu przez odpowiedni eksport towarów gotowych.

Wartość importowanych w 1946 roku surowców włókienniczych wyniosła kwotę około 52 miliony dolarów. Z ważniejszych surowców sprowadzono: 41.300 ton bawełny, 19.260 ton wełny, 7.020 ton lnu, 5.313 ton juty, 13.320 ton celulozy, 761 ton pakul i 269 ton szmat wełnianych.

Największym dostawcą surowców był Związek Radziecki, który dostarczył 12.706 ton bawełny, 7.020 ton lnu, 761 ton pakul, 1500 ton wełny i 2.100 ton celulozy.

Oprócz Związku Radzieckiego przemysł włókienniczy otrzymywał znaczne dostawy surowców ze strony UNRRA, która dostarczyła 12.380 ton bawełny i 17.000 ton wełny oraz jute.

Resztę surowców importowano ze Szwecji (celulozę i szmaty), Anglii (wełnę), USA i Brazylii (bawełnę) i Belgii (szmaty).

Wobec bliskiego zakończenia dostaw UNRRA, rozszerzono polski rynek importowy na Australię i Amerykę Północną, gdzie — jak również w Anglii i Stanach Zjednoczonych — bawełnę, jutę i wełnę zakupuje się u prywatnych dostawców.

Wartość eksportu wyrobów włókienniczych osiągnęła kwotę 15.800 tys. dolarów, tj. pokryto eksportem towarów włókienniczych 30 proc. importu surowców.

W latach przedwojennych eksport towarów włókienniczych pokrywał import surowców w wys. zaledwie 17 proc.

Odbiorcami naszych artykułów włókienniczych w roku 1946 były: Związek Radziecki, Francja, Szwajcaria, Anglia i Norwegia. Obecnie uzyskano nowe rynki na Bałkanach, Bliskim Wschodzie i w Ameryce Południowej.

W roku bieżącym przewidywane jest dwukrotne zwiększenie importu surowców oraz czterokrotne zwiększenie eks-

portu, czyli że eksport towarów włókienniczych pokryje import surowców w granicach 60 proc.

Biuro importu i eksportu CZPW. czuwa na tym, aby wobec dużego zapotrzebowania na wyroby włókiennicze wewnątrz kraju — eksport nie przekroczył 20 proc. ogólnej produkcji włókienniczej.

Panienska z okienka i — my...

Nie traktujcie, jak wrogów

zwykłych obywateli, którzy zwracają się do urzędów w swoich sprawach

Zaszły olbrzymie przemiany — na świecie, w Polsce... I jest tylko jedna rzecz, która w swej nietkniętej, koszmarniej postaci przetrwała i wojnę i wszystkie wielkie reformy społeczne, których ostatnio widownią był nasz kraj — to biurokracja.

Najwyższe czynniki w Państwie wypowiedziały walkę przerosłom biurokratyzmowi — ale dla zwykłego szarego obywatela „okienko” w urzędzie — to ciągle rzecz bardzo groźna, bardzo tajemnicza i zabierająca mnóstwo czasu, którego nikt z nas nie ma przecież zbyt wiele.

Wiadomą jest rzeczą, że im niższy urzędnik — tym bardziej wyniosłe przyjmuje w stosunku do petenta tony. Swoją brak kompetencji, a niekiedy przy obecnym braku ludzi i to się zdarza, brak odpowiednich kwalifikacji stara się nadrobić rygorystycznym, przesadnym przestrzeganiem rzekomych przepisów, często kolidujących w jaskrawy sposób z życiem realnym, życiem żywym.

Ponieważ „wyższa instancja”, która zawiły biurokratyczny problem rozwią-

załaby jednym rozsądnym słowem — wszystkich interesantów oczywiście przyjąć nie jest w stanie i ponieważ nie wszyscy ludzie potrafią do tej wyższej władzy dotrzeć — więc w rezultacie trwają długie bezowocne wędrówki od okienka do okienka, bo nikt dobrze obywatela nie potrafi poinformować, co właściwie za załączniki konieczne są do tego, by sprawę jego wreszcie można było „nadać właściwy bieg”.

Za większością okienek panuje niestety już nie atmosfera jakiejś choćby odruchowej, ludzkiej życzliwości dla interesanta, lecz wręcz niechęć i wrogość. Urzędnik sam obznajmiony z wszelkimi przepisami — jak gdyby nie zdawał sobie sprawy, że ostatecznie zgłaszający się doń interesant nie ma obowiązku znać również przepisów, że wypełnia on przecież swoje obowiązki obywatelskie na innym odcinku polskiego życia — i to niekiedy na odcinku mniej ważnym...

Objasnień udziela się zatem w okienkach naogół półgębkiem, niechętnie, nie kompletnie. W rezultacie, kiedy intere-

sant przyniósł dajmy na to podanie, dwie fotografie i metrykę — to okazuje się, że konieczne jest jeszcze n. p. świa dectwo zameldowania. Więc znów traci na to parę dni, znów czeka w kolejce, znów „dobija” do okienka, by tu dowiedzieć się, że brak jeszcze... świadectwa moralności.

— Dlaczego Pani mi nie powiedziała od razu? — mówi zrozpaczony obywatel. Czy ja nogi wygrałem na loterii? I ciągle z pracy nie mogę się zwalniać...

— Takie podstawowe rzeczy, to Pan powinien sam wiedzieć — pada niekiedy rozdrażniona odpowiedź urzędnika. Nie jest Pan małym dzieckiem, żeby Pana uczyć...

Otóż wcale tak nie jest. Obywatel wcale nie musi tego wszystkiego sam wiedzieć, wcale nie musi znać zawiltości całej urzędniczej procedury. Gdyby ją znał... prawdopodobnie w głowie jego nie mogłyby się już zmieścić jego fachowe, konieczne mu w pracy zawodowej wiadomości.

Rozumiemy, że urzędnik jest też człowiekiem, że jest niekiedy zdenerwowany i zniecierpliwiony powtarzaniem ciągle wkółko jednego i tego samego — ależ w takim razie wywieście panowie, wielkie, wyraźne tablice, gdzie byłoby wyszczególnione, co należy uczynić, by załatwić taką a taką formalność. Bo przecież interesant, to nie ktoś, kto złośliwie pragnie trudzić biednego urzędnika, czy robić mu na złość — tylko biedny człowiek, który musi poprostu załatwić swoją sprawę. I też jest zmęczony, i też ma różne inne kłopoty na głowie...

A rezultaty takiego załatwiania interesantów? Stosy papierów rosną, rosną i grzebią niemal pod swymi stółkami za pracujących nad ich segregowaniem i ich pilnowaniem urzędników. A nieszczęśliwi interesanci tracą wiele czasu na próżno, sarkają, narzekają, są rozgoryczeni i z powodu byle drobiazgu wyciągają nieprzychylnie zbyt daleko idące wnioski...

To, co najboleśniej jednak rani obywatela — to brak zaufania, z jakim spotyka się człowiek na każdym kroku. W każdej sprawie niemal petent musi dowiedzieć, że nie oszukuje, nie kłamie i każe de niemal swoje słowo musi udokumentować zaświadczeniami, o wymi „maglcznymi” papierkami.

Wojna zdemoralizowała wielu z nas, zgoda, ale czy to jest metoda, by we wszystkich już ludzi wmawiać, że są oszustami? By wszystkim nie wierzyć?

Urząd powinien traktować interesanta, jak człowieka uczciwego. A jeśli zachodzi jakaś wątpliwość — niech urząd dowiedzie, że nadużyto jego zaufania. I wówczas niech takiego człowieka spotka zasłużona kara. Ale podchodzenie z góry do interesanta, jako do człowieka nieuczciwego i żądanie od niego, niejako na zapas, dowodów, że nie oszukuje — jest głęboko upakarczające i niepedagogiczne. (Bgr.)

Zakupiliśmy samochody zagranicą

Część przeznaczono dla prywatnych nabywców

Centrala Zbytu Samochodów zakupiła w Danii, w ramach umowy clearinowej, ok. 600 samochodów marki „Chevrolet” z montowni General Motors w Kopenhadze.

Z partii tej przybyło już do Polski osiemdziesiąt kilka samochodów. Transport dużych 200 samochodów został przez mrozy uwieczony na Morzu Bałtyckim.

Ponadto Centrala Zbytu Samochodów zakupiła 1.500 wozów z demobilu amerykańskiego we Francji. Samochody te nadchodzą już partiami do Polski i roz-

dziela się je pomiędzy instytucje państwowe i społeczne według rozdzielnika Komitetu Ekonomicznego przy Prezydium Rady Ministrów. Zakupione samochody z demobilu armii Marsz. Rokossovskiego zostały już rozdzielone pomiędzy instytucje państwowe, spółdzielcze i społeczne. Pozostałe samochody znajdują się w różnych punktach CZS i są przeznaczone do wolnej sprzedaży. Są to przeważnie samochody niemieckie, różnego rodzaju i w różnym stanie. Ceny ich wahają się od 30 do 300 tysięcy złotych.

Pieniądze repatriantów

Termin zgłaszania pretensji przedłużony do 30 czerwca

Z powodu powszechnie stosowanych restrykcji dewizowych, repatrianci polscy przybyli z różnych krajów nie zawsze byli w możności uregulowania swych spraw finansowych w sposób dla siebie pomyślny.

Niektórzy z nich nie otrzymali zwrotu w gotówce pieniędzy, ulokowanych w zagranicznych instytucjach finansowych, inni nie zdołali tych pieniędzy przekazać do kraju za pośrednictwem instytucji kredytowych.

Ministerstwo Skarbu w dążeniu do ochrony interesów tych obywateli, zarządziło w swoim czasie rejestrację wymienionych wyżej wypadków. Jako termin zgłaszania deklaracji w tej sprawie wyznaczono datę 31 grudnia 1946 r. Obecnie, ponieważ akcja repatriacyjna nie

została jeszcze zakończona, Ministerstwo Skarbu przedłużyło termin ten do dnia 30 czerwca 1947 r.

Osoby zainteresowane winny przy zgłoszeniu podać następujące dane: nazwisko, imię i adres, rodzaj walorów (pieniądze w instytucjach kredytowych, papiery publiczne w depozycie, pieniądze odebrane na granicy itp.), na jakiej granicy i przez kogo walory zostały zabrane i wreszcie numer i datę kwitu lub innego dowodu pozostawienia pieniędzy za granicą.

Deklaracje zgłaszać należy do miejscowych oddziałów Narodowego Banku Polskiego, lub do Wydziału Zagranicznego Narodowego Banku Polskiego, Warszawa, ul. Fredry 8.

Wół w komisariacie

Niezwykła „zdobycz” milicjanta

Niezwykłą zdobycz przyprowadził do 6-go komisariatu MO. jeden z funkcjonariuszy milicji, który odbywał obchód po ulicy Zeromskiego.

Późno w nocy milicjant zauważył na ulicy tej... wola. Zwierzę stało niezdecydowanie na środku jezdni. Ponieważ właściciel zwierzęcia przez dłuższy czas nie nadchodził, milicjant zdecydował się odprowadzić „zgubę” do komisariatu. Wół przebywa tam już dwa dni a nikt się po niego nie zgłosił. Zeby to chociaż była krowa... Kłopotu z nim dużo, pożytku żadnego. (i)

Współpraca przemysłu

zrzemiosłem zacieśnia się

Sredni przemysł państwowy zgrupowany w Dyrekcjach Przemysłu Miejscewego nawiązał ścisły kontakt z instytucjami rzemieślniczymi i zawarł szereg transakcji na produkowane przez siebie towary, półfabrykaty i narzędzia produkcji.

Dyrekcja Śląsko-Dąbrowska zawarła już np. umowę na dostawę waty krawieckiej i guzików, a inne dyrekcje zaofiarowały centralom rzemiosła szereg niezbędnych surowców, półfabrykatów i maszyn.

Prócz tego kilka fabryk z zakresu perfumierii wyraziło gotowość produkcji swych wyrobów wyłącznie na potrzeby rzemiosła.

Również rozpatrywana jest sprawa dostaw z zakresu rzemiosła: krawieckiego, tapicerskiego, stolarskiego i innych.

Szkoła pielęgnarek

Na terenie Łodzi zorganizowana została Szkoła Pielęgniarstwa PCK. Cały kurs trwa dwa lata. Zarówno nauka jak i internat są bezpłatne. Zapisy przyjmuje codziennie kancelaria szkoły przy ul. Sterlinga 1/3 w godzinach od 8-ej do 12-ej. Warunki przyjęcia: Wiek od 18 do 30 lat dobry stan zdrowia, wykształcenie gimnazjalne (minimum mała matura), zamiłowanie do pracy pielęgniarstwa.

Biuro Buchalteryjne

Górski Władysław i S-ka
Łódź, ulica 11 Lstobala Nr. 22
tel. 140-92

Przyjmuje wszelkie prace w zakresie prowadzenia Ksąg: Księgowa, Nadzorów, Konsultacji.

Sily pierwszorzędne. — Fachowe

OGŁOSZENIE

Gazownia Miejska w Łodzi ul. Targowa 18 ogłasza przetarg nieograniczony na:

1. Wykonanie instalacji elektrycznej dla sily i światła w kotłowni i oświetlenia budynku mieszkalnego na posesji VI zbiornika gazu przy ul. Srebrzyńskiej 77/79 w Łodzi.
 2. Wykonanie izolacji przewodów ogrzewalnych VI zbiornika gazu i w kotłowni na posesji przy ul. Srebrzyńskiej 77/79 w Łodzi.
 3. Wykonanie oszklenia okien żelaznych i drewnianych w budynku oczyszczalni gazu na terenie Gazowni Miejskiej przy ul. Targowej 18 w Łodzi.
- Oferny, odpowiadające treści kosztorysu, należy składać w Gazowni Miejskiej w Łodzi, ul. Targowa 18 do dnia 5 marca 1947 roku w zamkniętych kopertach z napisem:
1. „Wykonanie instalacji elektrycznej dla sily i światła przy ul. Srebrzyńskiej 77/79”
 2. „Wykonanie przewodów ogrzewalnych przy ul. Srebrzyńskiej 77/79”
 3. „Wykonanie oszklenia okien przy ul. Targowej 18”

Szczegółowe informacje oraz ślepy kosztorys z warunkami przetargu otrzymać można w Gazowni Miejskiej w Łodzi ul. Targowa 18 w Wydziale Technicznym.

Otwarcie ofert nastąpi dnia 5 marca 1947 roku o godz. 10-tej rano, w Biurze Gazowni, ul. Targowa 18 w Łodzi.

Wadium przetargowe, zgodnie z obowiązującymi przepisami, w wysokości 3 proc. sumy zaofertowanej należy wpłacić przed przetargiem w Głównej Kasie Gazowni w Łodzi, ul. Targowa 18, a kwit o wpłaceniu załączyć do koperty z ofertą.

Dyrekcja Gazowni zastrzega sobie prawo wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania powodów.

Łódź, dnia 19 lutego 1947 roku.
GAZOWNIA MIEJSKA W ŁODZI

Wszystko dla Ojczyzny!

W pierwszą rocznicę powstania Zw. Zaw. Pracowników Instytucji Społecznych

Z okazji pierwszej rocznicy powstania Związku Zawodowego Pracowników Instytucji Społecznych odbyła się dnia 16 lutego rb. w Robotniczym Domu Kultury — uroczysta Akademia, na którą złożyły się: przemówienie ob. Stanisława Widawskiego, prezesa Zw. Zaw. Prac. Inst. Społ. w Łodzi, który w przemówieniu swym podkreślił fakt, że potężna organizacja Zw. Zaw., licząca obecnie ponad 2 miliony członków grupuje w łonie swym ludzi o rozmaitym zabarwieniu politycznym, ale Związki Zawodowe w dobie obecnej nie idą po linii walk politycznych, jakich widownią były ZZ w okresie przed wojną roku 1939. Związki Zawodowe tworzą obecnie stałowy blok ludzi, związanych miłością Demokratycznej Ojczyzny, dla której wyzwolenia nie

szczędzili krwi, a dla której odbudowy nie szczeni obecnie wysiłku ramion i mózgów.

Po przemówieniu, prez. Widawskiego wygłosił referat pt. „Polska w niewoli niemieckiej” ob. ppłk. Eustachy Serafinowicz — prezes Zw. Zawod. prac. Inst. Społ.

Prelegent wypuklił walki Polski z Niemcami na przestrzeni dziejów, wskazując odwieczność niemieckiego parcia na wschód i nieustannego zmagania się Polskę w obronie swojej ziemi z ciemnymi siłami okrucieństwa i mordy.

Prelegent zaznaczył w zakończeniu, że granica nad Odrą i Nysą jest granicą całej słowiańszczyzny i siłami całej słowiańszczyzny powinna być broniona!

Po referacie nastąpiła część artystyczna.

Pomyje przez okno

wylewa a loka orzy domów łódzkich

Wielokrotnie pisano się o brudach panujących na terenie domów łódzkich. Przeważnie wini się za to dozorców. Z wczorajszej jednak rozprawy w sądzie starościńskim wynika, że do antysanitarne stanu naszych posesji przyczyniają się w dużej mierze także i sami lokatorzy.

W trzech kolejnych sprawach odpowiadały trzy lokalki domu przy ul. Wólczańskiej 230. Pierwsza z nich Stanisława Lubańska wylała przez okno na podwórze nieczystości. Zimno jest na dworze, więc zamiast zejść na dół jak inni — znalazła dobry sposób, aby oszczędzić sobie przykrej funkcji.

W ślady jej poszła zaraz sąsiadka Stanisława Kwapisz, która pokwapila się zaraz wylać kubel pomyj na podwórze

również najkrótszą drogą — przez okno.

Czy Stanisława Słusarczyk trzecia ku ma z tego domu mogła patrzeć obojętnie na to co się rozgrywało na jej oczach? Lu za wiaderko i — chiup przez okno!

A wszystko to oglądał milicjant, który spisał odpowiedni protokół. Ob. Słusarczyk ukarana została grzywną 500 zł., ob. Kwapisz 300 zł., ob. Lubańska 200 zł. Teraz już będą wiedzieli, że trzeba dbać o stan sanitarny posesji, że przez okno nie wolno na podwórze nic wylewać, nawet jeśli to będą „tylko czyste mydliny po myciu głowy” jak się naiwnie tłumaczyła na wczorajszej rozprawie jedna z wyżej wymienionych pań. (i)

Aparaty telefoniczne produkujemy w Polsce

Zniszczony i obrabowany przez okupanta nasz kraj stopniowo dźwiga się coraz pomyślniej gospodarczo. Poczyna my też produkować cały szereg aparatów i urządzeń, których brak dotkliwie daje się nam we znaki.

I tak w dawnej fabryce wiecznych piór w Zabkovicach zainstalowana została Państwowa wytwórnia urządzeń telefonicznych. Wykonuje ona obecnie w swoich warsztatach pierwsze zamówienie Ministerstwa Komunikacji na

2.500 aparatów telefonicznych.

Przewidziane jest, że do końca 1948 r. fabryka w Zabkovicach wykona ponad 8 tysięcy aparatów telefonicznych.

Miłośników radia ucieszy również nie wątpliwie wiadomość, że Państwowa Fabryka Radiodbiorników w Dzierżonowie rozpoczyna montaż 15 tysięcy wysokowartościowych radiodbiorników, które zmontowane zostaną z gotowych części składowych, dostarczonych ze Szwecji. (b)

Program radiowy na dziś

12,05 Audycja dla świetlic robotniczych; 12,35 Pieśni Mozarta w wyk. C. Węgrzynowskiej; 12,50 Pog. szkolna; 13,00 Audycja dla szkół — Transm. z sali „Roma”; 14,00 (z Łodzi) „Walka ludzi o sen” pog. pióra J. Pogon-Slizowskiego; 14,40 (z Łodzi) „Obowiązek społeczny podstawa akcji Pomocy Zimowej” — pog w opr. dyr. S. Zielińskiej; 14,15 (z Łodzi) Grieg E. Koncert z płyt; 14,40 (z Łodzi) Kronika i komunikaty; 14,45 (z Łodzi) Koncert reklamowy; 15,00 Muzyka rozrywkowa; 15,25 „5 minut poezji”; 15,30 (z Łodzi) „Polska Rodzina Radiowa” — pog. red. J. Piotrowskiego; 15,35 „Ze świata radia”; 15,40 Arie i pieśni w wyk. J. Herbicha; 16,00 Dziennik; 16,30 Utwory choralne; 16,45 Komentarz gospodarczy; 16,55 Audycja dla młodzieży; 17,10 „Mozaika melodii ludowych”; 17,45 „Na Ziemiach Odzyskanych”; 17,55 Z życia kulturalnego; 18,00 Muzyka francuska; 18,30 (z Łodzi) W ramach audycji „Nauka przy głosniku” odczyt dr. J. Kulczyńskiej Soloni „O romantyzmie i pozytywizmie” ilustrowany fragmentem słuchowiskowym z „Faraona” B. Prusa; 19,00 Audycja dla wsi; 19,15 (z Łodzi) „Przechadzka po mieście” — w opr. M. Zagajnego; 19,25 (z Łodzi) „Sprawy bieżące” — w opr. J. Szczepańskiej; 19,30 (z Łodzi) Koncert rozrywkowy w wyk. H. Roztworowskiego — śpiew i Fr. Leszczyńskiej — fortep.; 19,57 Sygnał czasu; 20,00 Dziennik; 20,25 Audycja rozrywkowa w wyk. Sekstetu P.R. z udz. M. Szopskiego — śpiew; 21,00 Słuchowisko; 21,25 „Nasza pieśń” — W. Friedman — śpiew; 21,45 „Pokrzywy nad Brdą”; 22,00 Kwadrans prozy; 22,15 Program na jutro; 22,25 (z Łodzi) Koncert życzeń; 23,10 Ostat. wiad. dziennika radiowego; 23,30 (z Łodzi) Program na dzień jutrzejszy; 23,33 (z Łodzi) Zakończenie audycji i Hymn.

KINA

- POLONIA (Piotrkowska 67) — „Zakazane piosenki”
- WISLA (Daszyńskiego 1) — „U schyłku dnia”
- ADRIA (Stalina — Główna) — „U schyłku dnia”
- TATRY (Sienkiewicza 40) — „Kapryśna ekspedientka”
- GDYNIA (Daszyńskiego 2) — „Siedmiu Smiczych”
- TECZA (Piotrkowska 108) — „Nieustraszeni”
- BALTYK (Narutowicza 20) — „Ludzie i manekiny”
- HEL (Legionów 2/4) — „Symfonia młodości”
- STYLOWY (Kilińskiego 199) — „Zajazd na rozdrożu”
- WŁOCHOWIE (Próchnika 16) — „Symfonia młodości”
- ROBOTNIK (Kilińskiego 108) — „Syn pułku”
- PRZEDWIOSNIE (Zeromskiego 76) — „Nieustraszeni”
- ROMA (Rzgowska 84a) — „Zach dziewczyna”
- REKORD (Rzgowska 2) — „A imię ich milion”
- BAJKA (Franciszkańska 31) — „Płomień nie zgasł”
- ZACHĘTA (Zgierska 26) — „Elwira Madigan”

Andrzej Zański

80,



Ale ta psychoanaliza jest bardzo prosta i nieskomplikowana. Nie można okłamywać młodej krwi, wołającej głosno o swoje prawa.

Chmurna wychodzi z pałacyku. Przed wejściem stoi dwóch gwardzistów, wysokich, rosyłych, młodych ludzi. Ewa rzuca okiem na ich szerokie bary i długie nogi i wewnętrzny niepokój jej wzrasta.

— I co by powiedzieli, gdyby rozkażała im: poco tu stoicie jak dwie nieruchome kariatydy? Rzućcie karabiny i chodźcie razem ze mną, napijemy się wina, a potem będziemy szaleć jak bogowie z greckiego mitu! — przychodzi jej do głowy obłąkany pomysł.

Ależ zaraz potem hamuje się.

Nie, ci ludzie nie usłuchali by z pewnością jej rozkazu. Wszyscy ci feibgardziści wodza to jeden wielki legion

fanatyków, który przeszedł przez sto sil najosirzejszej selekcji. Ci nie zawiodą nigdy zaufania jakim darzy ich führer.

Zaden z nich nie dostrzega w niej kpięty. Może tylko jeden młodzieńca Georg von Renndorf jest trochę inny niż oni...

Ewa Braun raz jeszcze spojrziała na wspaniałe zbudowane postacie obu gwardzistów i wchodzi do ogrodu.

Kiedy mija rewir psów wyrasta niby z pod ziemi ogromny, posępny Flicker. Ma na głowie żołnierską czapkę ale jest bez bluzy.

Rękawy jego koszuli są krótkie. Nie zakrywają atletycznych ramion mężczyzny, pokrytych tatuażem: sercami, imionami kobiet i niewieściami główkami.

Ewa Braun jest tak bardzo dnia tego

podniecona, że najpierw zauważyła wsparciałość jego bicepsów, a później dopiero wytatuowane dziwactwa.

— Czy pan był może marynarzem? — zapytuje Ewa. Czytała bowiem, że matki dają się z zasady tatuować.

Hans Flicker nie odpowiada jej od razu. Spogląda na nią zuchwałym poządlwym spojrzeniem i zaczyna z wolna.

— Było się i tym i tamtym. A teraz jestem dozorcą psów naszego führera... A wczoraj pomogłem mu zabić Mary... W słowach jego brzmi jakiś specjalny akcent.

— Czy pan lubi swoje psy? — usiłuje przedłużyć dyskusję panna Braun.

— Bardzo: a „Mary formalnie kochałem. Ale Mary postrzelił nasz führer, a ja musiałem ją dobić.

— Było panu chyba przykro?

— O, tak!... bo i Mary kochała mnie również... Ale pani tego nie rozumie.

— Dlaczego? — zdziwiła się panna Braun.

— Bo pani chyba nie wie, co znaczy miłość — odparł tak twardo, że Ewa aż się zaczerwieniła.

— Co pan może wiedzieć o mnie? — zauważyła, że Hans Flicker spogląda na nią dalej zuchwale i natarczywie.

Czy to upalne, duszne południe ma w sobie coś roznamiętniającego, czy też urzekające są spojrzenia nieruchomo stojącego mężczyzny o szerokich ramionach, pokrytych tatuażem: wspomnieniem tyłu przerożnych awantur i przygód miłośnych?

Kochańka Adolfa Hitlera przeszła już na drugą stronę ogrodu, ale wciąż jeszcze ma pod powiekami jego obraz.

Ewa czuje, że krew uderza jej do głowy.

— Nonsense! To wszystko jest nonsensem: przecież nie będę romansować ze zwykłym dozorcą psów — omal, że nie krzyknęła na głos. Po czym z dezaprobatą potrząsa głową.

— Nie wiem, co mi się stało! Już dawno nie byłam tak zdenerwowana, jak dzisiaj.

Słodka „fon” zasnął gdzieś w górach tyrolskich i nie dochodzi tu, do tego zakątka bawarskich Alp. Gałęzie drzew zwisają nieruchomo. Nie doruszy je najmniejszy, nawet powiew wiatru.

Popołudnie robi się coraz upalniejsze i duszniejsze. I coraz niespokojniejsza jest Ewa Braun.

Samotnie usiada potem do wieczerzy. Ale nie tknęła ani pstrąga w galarecie, ani smażonego kurozęcia. Zjadła tylko trochę górskich poziomki i piła wiele mrozonego wina: jak gdyby jego zimnem zagasić chciała pożar swojej młodej krwi.

Kazała nastawić lokajowi radio. I oto z dalekości usłyszała głos Adolfa Hitlera, który przemawiał do swoich wszystkich towarzyszy partyjnych, żołnierzy i do całego narodu niemieckiego, zapewniając ich o bliskim już zwycięstwie.

— Walka będzie ciężka, my jednak... — wołał wielkim głosem Adolf.

(D. c. n.)

SPORT

Mistrzostwa hokejowe w Pradze

CZECHOSŁOWACJA — POLSKA 12:0

Wczoraj w piątym dniu międzynarodowych zawodów hokejowych w Pradze jako pierwszy rozegrany został mecz Polska — Czechosłowacja.

Mecz zakończył się wysokim zwycięstwem drużyny czeskiej 12:0. Wynik poszczególnej tercji 3:0, 2:0, 7:0.

Następnie rozegrano mecze:

USA — AUSTRIA 6:5 (2:1, 2:1, 2:3).

SZWECJA — RUMUNIA 15:3.

Dzisiaj odbędzie się spotkanie Polska — Belgia.

Łodzianki kan' ydują do reprezentacji Polski

Po mistrzostwach Polski koszykówki zebrał kpt. piłki koszykowej P/PR-u, Piotrowski ustalił grupę kandydatów do reprezentacji Polski. Wchodzi do niej: Jaźnicka, Kamarka, Brusyńska, Kwaśniewska, Krawczyk (AZS), Woźniakiewiczowa, Gruszczyńska i Janicka (Zryw), Nowakowa, Kramarska i Ci-homska (DKS), Dikowska, Kirszanek (Wisła), Hryciak i Sobczyk (Czarni).

Przodowników pływania wyszła na kursie bezpłatnym

Wojewódzki Urząd W. F. i P. W. zawiadamia, że z dniem 3 marca organizuje kurs przodowników pływania dla mężczyzn. Kurs ma charakter kursu dochodzącego, jest bezpłatny i obejmuje 84 godziny.

Zajęcia odbywać się będą 3 razy w tygodniu po 4 godz. lekcji w godzinach od 18 do 21 w basenie i sali Polskiej YMCA, oraz w Ośrodku własnym przy ul. Curie-Skłodowskiej 30.

Na kurs przodowników pływania może być przyjęty każdy obywatel, który ma ukończoną szkołę powszechną, świadectwo lekarskie o dobrym stanie zdrowia, dobrą sprawność fizyczną, zamiłowanie do w.f. i sportu i potrafi się utrzymać na wodzie i przepłynąć 25 m.

Podania kandydatów wraz z życiorysem, załącznikami i opinią klubu należy zgłaszać przed 25 lutym b.r. do Sekcji Wych. Fiz. Wój. Urzędu WF i PW przy ul. Curie-Skłodowskiej 28.

Na kurs będą wybranych 30 kandydatów, którzy zostaną zawiadomieni na piśmie o przyjęciu i dacie rozpoczęcia kursu.

Przyjęci winni zaopatrzyć się w kostium gimnastyczny i pantofle, kostiumy pływackie otrzymują kursanci z Ośrodka WF przy Wój. Urzędzie WF i PW.

Półfinał koszykówki Warszawa — Łódź — Częstochowa

W nadchodzącą sobotę, rozpoczynają się rozgrywki koszykówki mekkiej w 4 grupach. W Łodzi zmierzą się zespoły AZS (W-wó), YMCA (Łódź) i mistrz Częstochowy. Rozgrywki odbędą się systemem punktowym, a do gier fiacłowych w Warszawie wchodzi mistrz każdej grupy.

Zawody półfinałowe o mistrzostwo Polski odbędą się w ramach zawodów o mistrzostwo okręgu łódzkiego.

W sobotę w sali YMCA spotkania rozpoczyna się o godz. 17, a mecz AZS (Warszawa) — mistrz Częstochowy wyznaczony na godz. 19.

W niedzielę początek rozgrywek o godz. 9, a spotkanie YMCA (Łódź) — A (Warszawa) wyznaczony na godz. 10. Popołudniu natomiast odbędzie się mecz mistrz Częstochowy — YMCA (Łódź) o godz. 18.

Ogłaszacie się w Expressie Ilustrowanym

Drużyna mistrzów pięści

Starczy węgierscy znajomi i młode talenty. — Wizy już są. — Przygotowania Zrywu do niedzielnego meczu. — Szymura walczy w wadze ciężkiej

Przy sprowadzaniu drużyn zagranicznych zawsze istnieje obawa czy trudności na granicy nie zmuszą zakontraktowany zespół do pozostania w domu. Tak było swego czasu z piłkarzami Węgier i z reprezentacją pięściarską, która nie przybyła do Katowic.

Te same obawy podnoszono przy sprowadzeniu mistrzowskiego zespołu pięściarskiego Węgier przez łódzki Zryw. Na szczęście, tym razem są wszelkie dane by sądzić, że zespół Csepel do trze szczęśliwie do Łodzi. Jak zdolano ustalić, Węgry otrzymali już wizy i szykują się do wyjazdu.

Występu pięściarzy Csepel oczekuje-

ny ze zrozumiałym zainteresowaniem, gdyż jest to zespół reprezentujący najwyższą klasę boksu węgierskiego. W jego szeregach ujrzymy kilku wybitnych bokserów o znanych nazwiskach. Są tam tacy, którzy spotykali się już z pięściarzami polskimi, są też i tacy, którzy w swej karierze pięściarskiej odnosili wspaniałe zwycięstwa nad przeciwnikami o znanych w Europie nazwiskach.

Do nawiązań do zawodników Csepel należy młody 22-letni Bene Laszlo, mistrz Węgier wagi półciężkiej i ciężkiej. Nawet tak wybitny przeciwnik jak znany mistrz włoski, Musina, lub jego rodak Bartola musieli uznać je-

go wyższość i zeszli z ringu pokonani. Bene jest największą rewelacją Węgier.

Przedstawiciel wagi koguciej Laszlo Bogats to drugi najmocniejszy punkt Węgrów. Bogats, mistrz Węgier, wielokrotny reprezentant, nie przegrał od dwóch lat ani jednego spotkania. Zna go Koziolek, Subkowiak, zna i Rothofc. Walczył z sukcesem z Keiserem, z Włochem Paolletim, wreszcie z Krygiefem (Szwecja). Rzadko który pięściarz może się poszczycić tak błyskotliwą karierą, co u Bogatsa tym bardziej zasługuje na uwagę, że ma dopiero 26 lat i nie prędko zejdzie z ringu.

Wogóle Csepel ma w swych szeregach trzech mistrzów Węgier i dwóch wicemistrzów i jest drużyna wyrównana, a jako przeciwnik będzie dla Zrywu bardzo niebezpieczny. Występ Węgrów to bezwzględnie jedna z najlepszych imprez pięściarskich w naszym mieście w bież. sezonie.

Zryw, przygotowując się na niedzielę, zasiał swój skład Szymurą, który chętnie zgodził się na start w wadze ciężkiej, w której łodzianie nie mają odpowiedniej obsady. Woźniakiewicz wystąpi w kategorii półciężkiej, w której czuje się znacznie lepiej, niż w lekkiej. Kontuzja, doznana w walce z Czechem będzie do niedzieli wyleczona i Woźniakiewicz w pełni sił stanie w ringu. Zryw liczy również na Czarneckiego, bo jakże na niego nie liczyć. Ale Bogats to przeciwnik nielada. Spotkanie tych mistrzów pięści zapowiada się wyjątkowo ciekawie. Czarneckiemu rzadko się zdarza mieć dobrego przeciwnika, tym razem jednak na dobór nie będzie się mógł uskarżać.

Pierwszy raz po dłuższej przerwie spowodowanej dość poważną kontuzją ręki wystąpi w niedzielę Tabarek. Również i ten pięściarz Zrywu będzie miał do czynienia z mistrzem Węgier, Bartolem. Na tym jednak kończą się możliwości Zrywu, który w najlepszym wypadku może liczyć jeszcze na Pietrasika.

W meczu tym nie o wynik chodzi. Może on być mniej lub więcej korzystny dla łodziaków — chodzi o nawiązanie, kontaktu ścisłego z boksem węgierskim, o samą walkę, która będzie doskonałą szkołą dla łódzkiej pięściarskiej. Zryw jest naogół drużyną pięściarzy starszych, przeciętny wiek około 30 lat. Najmłodszym w zespole jest Gomulak, 18-letni pięściarz.

Przyjazd Węgrów do Łodzi spodziewany jest najpóźniej w sobotę rano. Drużyna zamieszka w Grand Hotelu. Mecz odbędzie się w hali Wimpy w niedzielę o godz. 11. Począwszy od dzisiaj firma Nagler rozpoczyna sprzedaż biletów.

„Totek“ sportowy w Polsce

Delegacja polska studiuje wzory w Szwecji

Zagranicą, a zwłaszcza w Anglii, Szwecji i Szwajcarii już od dłuższego czasu wprowadzono totalizator sportowy. Cieszy się on nie mniejszym powodzeniem niż totalizator wyścigów konnych. Instytucja pomyślana jest w ten sposób, że wpływy przeznaczają się na wszelkiego rodzaju inwestycje sportowe. W ten sposób sport zyskuje mocne podstawy finansowe. Związczą w tych trzech krajach totalizator sportowy działa bardzo sprawnie.

Nasze nasze władze sportowe zainteresowały się ostatnio tym i ponieważ

szczególnie, dobre wyniki daje totalizator w Szwecji postanowili wysłać tam trzyosobową delegację, składającą się z prawnika, ekonomisty i przedstawiciela sportu celem zaznajomienia się ze stroną administracyjną i techniczną tej instytucji.

„Totek“ sportowy w Szwecji daje rocznie dochodu około 10 mil. koron, które przeznaczają się na inwestycje sportowe, sport szkolny i inne potrzeby wychowania fizycznego. Pobyt polskiej delegacji w Szwecji obliczony jest na 10 dni.

Lekki trening Zrywu

Łodzianie zremisowali w Chelmy z Legią

W Chelmy, ziemi pomorskiej bawiła drużyna pięściarska łódzkiego Zrywu i rozegrała tam zawody z miejscową Legią. Mecz zakończył się wynikiem remisowym 8:8. Wyniki spotkań w poszczególnych wadach uzyskano następujące:

w muszej Galiński II przegrał na punkty z Gromulakiem, w koguciej Szalkowski uległ nieznacznie na punkty do bremu Czarneckiemu, w półciężkiej Piotrowski znockautował w II rundzie Grzybowskiemu, w lekkiej wałę Wasik — Krawczyk uznano za nierozgraną.

co krzywdzi nieco pomorzanie, w półciężkiej Galiński i nieoczekiwanie uzyskał remis z Taborkiem, a w drugiej parze tej kategorii Sakiewicz uległ nieznacznie Pietrasikowi, w średniej Cebulak zmusił Untona do poddania się w trzecim starciu, a w wadze ciężkiej Luborawski w drugiej rundzie wygrał przez poddanie się Steca.

Mecz ten traktowali Zrywiacy jako lekko trening przed oczekującym ich w niedzielę ciężkim spotkaniem z tak poważnym przeciwnikiem, jakim jest mistrzowski zespół Węgier Csepel.

Zniżki dla sportowców

Min. Kolei wykazuje zrozumienie dla najdotkliwszych potrzeb świata sportowego

Możemy się podzielić ze sportowcami pocieszającą wiadomością — zniżki przejazdowe na kolejach dla sportowców zostały przywrócone — tak jak to miało miejsce przed wojną.

Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i P.W. komunikuje, że wszystkie związki sportowe i zrzeszone w tych związkach kluby sportowe, organizacje młodzieżowe, organizacje społeczne i zawodowe, dzięki życzliwemu ustunkowaniu się Ministerstwu Komunikacji do sportu i wychowania fizycznego — uzyskały zniżki kolejowe dla wyżej wymienionych związków klubów i organizacji współpracujących z Państwowym Urzędem Wychowania Fizyczne-

go i P.W.

Zniżki te uprawniają do korzystania na kolei z ulgowych biletów powrotnych przy przejazdach dla celów PUWF i PW przy czym zniżka ta jest bardzo poważna bo wynosi przy powrotnych przejazdach 66 proc. ceny normalnego biletu kolejowego. Instruktorzy WF i PW korzystają ze zniżek 33 proc. od stacji do stacji według kolejności podanej w zaświadczeniu WF i PW.

Ci wszyscy, którzy pragną korzystać ze zniżek kolejowych muszą zaopatrzyć się w specjalne formularze, poświadczony przez PUWF i PW lub jego urzędy, tożsacznicy przez Wojewódzkie Komitety WF i PW.

